Nr. 58. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, piątek dnia 5 lutego 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	2 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Echo dyskusji polskiej w sejmie pruskim.

Lwów 4 lutego.

Przebieg dyskusji polskiej w sejmie pruskim był dla Koła polskiego i sprawy, w obronie której ono w sejmie pruskim występowało, wcale pomyślny. Najpierw ciekawem było zjawiskiem to, że dyskusja generalna nad budżetem państwa, nawet bez przyczynienia się Polaków, którzy jako ostatni do głosu przypuszczeni nie mogli jej rozpocząć, stała się nieomal w przeważnej części tak zwaną rozprawą polską, chociaż rząd i izba sama starała się ją raz na zawsze usunąć. Wykazało to, iż sprawa polska, pomimo wszelkich usiłowań, ciągle niepokoi tak rząd, jak i stronnictwa pruskie i że boli je bardzo niepowodzenie z polityką germanizatorską. Polacy, zamiast germanizować się i rozpływać w żywiole pruskim, konsolidują się, stają się coraz silniejsi ekonomicznie i duchowo i toczą energiczną walkę z uciskiem pruskim. Dalej wymownym dowodem tego, na jak słabych i nieuprawnionych zasadach opiera się polityka rządu pruskiego wobec Polaków, był występ ministra Hammersteina, który na bardzo spokojne, może za spokojne przemówienie ks. Jażdżewskiego, popadł w ton tak gwałtowny, jaki obcym powinien być przedstawicielowi rządu w ogóle, a w szczególności wobec reprezentantów narodu.

„Wam słuchać, a nam rozkazywać" — oto i mądrość dzisiejszego systemu rządzenia w Prusiech, aksjomat zaiste, który na podwórzu koszarowem może być stosowany i stosowny, ale nie w izbie prawodawczej kraju, rządzonego dotychczas jeszcze konstytucyjnie i warującego w konstytucji odpowiedzialność ministrów przed reprezentacją kraju. W każdem innem ciele prawodawczem i rządzonem konstytucyjnie, podobny występ ministra, byłby wywołał niechybnie jednomyślne oburzenie, a w następstwie bezzwłoczną dymisję ministra. W Berlinie, a raczej w pruskiej izbie poselskiej, minister za takie wykroczenie przeciw zasadom konstytucyjnym, zebrał oklaski większości.

Dzielną odprawę dał hakatystycznemu ministrowi poseł polski dr. Starzyński, bo napiętnowawszy, jak należy, wystąpienie ministra i zachowanie się większości izby, znicował system polityczny rządu pruskiego wobec Polaków, jak prawie nie może być dosadniej. Być może, że gdyby dyskusja generalna była dłużej trwała, podniosłyby się były jeszcze inne głosy polskie. Izba jednak spieszyła się z zamknięciem dyskusji, gdyż po największej części stała się ona „rozprawą polską", której właśnie uniknąć zamierzano, a do której minister Hammerstein tak sporo ognia dorzucił.

Wystąpienie jego miało jednak dla nas ten pomyślny skutek, że dzienniki niemieckie nie rządowe, nawet wrogie Polakom, wystąpiły z artykułami przeciw ministrowi, piętnując w ostrych słowach jego niekonstytucyjne wyrażenie się o rozkazywaniu i słuchaniu. Przypomniały one ministrowi, że nie jest on panem, lecz sługą rządu i że on słuchać powinien uchwał i zarządzeń reprezentacji narodu. Słowa p. Hammersteina obudziły nadto podejrzenie u pism wolnomyślnych co do taktyki rządu pruskiego i wyraziły obawę, że rząd pruski, uporawszy się z Polakami, gotów jest zastosować tę samą metodę „słuchania i rozkazywania" i do tych stronnictw niemieckich, które nie idą na pasku rządowym, lecz „ośmielają się" być przeciw niemu w opozycji. Już poprzednio niektóre dzienniki rozpisywały się często o zachwianiu stanowiska p. Hammersteina z różnych powodów, pomiędzy innemi i z powodu podobnie niezręcznego wystąpienia jego przed paru tygodniami w Hanowerze. A są tacy, którzy mniemają, że jego ostatnie wystąpienie w izbie pruskiej, w której, jak wiadomo, zapowiedział równocześnie wniesienie nowej ustawy o zebraniach publicznych i stowarzyszeniach, miało być środkiem ratunku i utwierdzenia na krześle ministerjalnem. Przypuszczenie takie bynajmniej nie jest pozbawionem prawdopodobieństwa; wiadomą przecież jest rzeczą, że sprawa polska i okazywana w niej ciętość i bezwzględność policyjna, od dawnych czasów i dla wielu karjerowiczów — *minorum et majorum gentium* — była i jest talizmanem powodzenia w urzędzie.

Czy przecież p. Hammerstein nawet w przekonaniach tych, co za nim i obok niego stoją i pomimo zyskanego ze strony sejmu pruskiego aplauzu, w ciętości nie przeholował, gdyż już jako jego następcę wymieniają bar. Manteuffla? — to inne pytanie, którego my rozstrzygać nie będziemy i nie będziemy silili się nad jego rozwiązaniem w tem przekonaniu, że w tej mierze nic polityki rządowej pozostanie ta sama, chociaż osoba zostanie zmieniona.

W każdym razie jednak jest prawdopodobne, iż p. Hammerstein pójdzie w odstawkę i zdala od Berlina, będzie dumał nad tem, iż niezręczne słowa, wystosowane nawet pod adresem Polaków, mogą przyprawić o utratę teki ministerjalnej.

Z przed 30 lat.

Lwów 4 lutego,

Wczoraj (3 lutego) upłynęło 30 lat od dnia, w którym ś. p. kardynał Ledóchowski, podówczas prymas i arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, został na rozkaz Bismarcka z Poznania wywieziony i do kaźni więziennej w Ostrowie wtrącony. Znamienny fakt ten gwałtu, dokonanego w czasie pamiętnego *kulturkampfu*, przez stojącego wtedy u szczytu swej potęgi żelaznego kanclerza, na osobie naszego ś. p. arcypasterza, przypomina obecnie *Kurjer Poznański* i przytacza jego szczegóły. Zarówno dla odświeżenia go w pamięci tych wszystkich pośród nas, którzy przed 30 laty byli zdala świadkami tego barbarzyństwa pruskiego, jak dla szczegółowego poznajomienia z niem dzisiejszego młodego pokolenia, które, być może, zna niedokładnie owo pamiętne zdarzenie, powtórzymy tutaj za pismem poznańskiem tegoż opis:

Pamiętny dzień 3 lutego przypadł w r. 1874 na wtorek. Tego dnia o godz. 4 rano został ks. arcybiskup hr. Ledóchowski wywieziony z Poznania. W tej ciężkiej chwili zachował wspaniałą powagę i spokój uderzający. Otaczających upominał, aby powściągnęli zbyteczne wzruszenie. Dostojnemu więźniowi nie pozwolono towarzyszyć nikomu Sam pozostał w ręku tych, którzy go uwięzili. W dniu 31 stycznia ś. p. ks. arcybiskup Ledóchowski zawiadomiony został pismem sądowem, iż dlatego, że odmówił wypłaty nałożonych nań kar pieniężnych i że nie ma żadnych już w pałacu arcybiskupim przedmiotów, któreby fantowaniu uledz mogły, zostanie w najbliższych dniach uwięziony. Wiadomości tej udzielił arcypasterz małej tylko liczbie osób i to pod ścisłą tajemnicą. Nie chciał bowiem w ojcowskiej troskliwości swojej poruszać umysłów i wywoływać demonstracyj. W święto Najśw. Panny uważali wszyscy, że był jeszcze poważniejszy niż zwykle i że ze szczególnem przejęciem święcił gromnicę i błogosławieństwa przy końcu sumy udzielał. Zresztą przez cały dzień był swobodny i spokojny, jak zwykle, budując wszystkich, co go odwiedzali, usposobieniem swojem. Nazajutrz rano po godzinie trzeciej stanęła na stokach fortecznych w pobliżu tumu kompanja piechoty; znaczna zaś liczba agentów policyjnych przybyła na tum i obsadziła mosty na Sródkę i na Chwaliszewo. Stróżów tumskich przytrzymano na Zagórzu, groźnie im milczenie nakazując. O pół do czwartej dyrektor policji p. Staudy w towarzystwie jednego inspektora i jednego sługi policyjnego, zapukał do bramy pałacowej i na zapytanie, kto tam jest, odpowiedział: „sąd" (Gericht). Zaraz mu otworzono i służący poszedł obudzić ks. kapelana, który zaraz ks. arcybiskupa o wszystkiem zawiadomił. Wstał coprędzej arcypasterz i ubrał się, a przypuszczony do widzenia się z jego arcybiskupią mością dyr. Staudy, oświadczył, że ma rozkaz wywieźć go i że kwadrans czasu do uczynienia przygotowań zostawia.

Ks. Prymas z największym spokojem i z godnością prawdziwego księcia Kościoła przyjął tę wiadomość, pomodlił się, uporządkował, co było trzeba i znalazł jeszcze słowa pociechy i ukojenia dla ks. kapelana i dla sług, którzy go otaczali, nie mogąc ukryć wzruszenia i żałości.

Ks. Prymas nie prosił o nic. Ks. kapelan pragnął z nim jechać, ale nie pozwolono jego arcybiskupiej mości ani kapelana zabrać, ani sługi. Była czwarta, kiedy dostojny więzień siadł wraz z p. dyr. Staudy do jednego z dwóch powozów, które przybyły (podobno były to powozy z poczty), na koźle umieścił się policjant, ubrany po cywilnemu i położono kuferek z rzeczami jego arcybiskupiej mości. Policjant, zapewne dla zmylenia poszlak, zawołał na woźnicę: „do bramy warszawskiej". Tymczasem powóz ruszył przez Chwaliszewo ku miastu. Cisza panowała wszędzie, ulice były puste i bardzo mało kto widział, jak wywożono dobrego pasterza.

Taki był przebieg tego aktu, który współczesne i dzisiejsze pokolenia równo oceniają. Że katolickie gazety w Niemczech i zagranicą jednomyślnie podniosły głos protestu i oburzenia, to zbyt jest rzeczą naturalną, by to osobno podnosić.

Wspomnienie o wielkim wyznawcy wiary w ostatnich czasach, zamyka *Kurjer pozn.* wyjątkiem z ostatniego listu pasterskiego, jaki wydał ś. p. ks. arcyb. Ledóchowski krótko przed swem uwięzieniem. Patrząc na to, co się dzieje, arcypasterz stawiał swym owieczkom za przykład cierpiącego Zbawiciela i odzywał się do nich w swem ostatniem do nich orędziu:

„Bracia Najmilsi, Bóg zawsze ludzi doświadcza na tym padole płaczu, lecz nie zawsze w równej mierze. Czasami więcej nam zsyła klęsk i ucisków, czasami ich ciężar zmniejsza. Drogi Pańskie dla nas są niedościgłe i nie zawsze zrozumieć jesteśmy w możności, dlaczego się tak dzieje; ale to nam jest dobrze wiadome, bo tego nas wiara uczy, że nawiedzenie Pańskie, czy ono jest sprawiedliwą, zasłużoną przez nas karą, czy wierności naszej ku zapewnieniu nam niebieskiej nagrody doświadczeniem, czy też miłościwym środkiem przez dobroć Boga nam nastręczonym do pomnożenia naszych zasług na ziemi a nagród w wieczności; — że w każdym razie to nawiedzenie przyjmować powinniśmy z cierpliwością i z cierpliwością znosić je, póki się nie spodoba Panu odwrócić go od nas.

Dzisiaj ciężko zaprawdę nawiedzić nas raczył Pan Bóg. Grom uderza po gromie, ruina goni ruinę, spustoszenie szerzy się coraz to większe i straszniejsze. Tu nawet przy Naszej Arcybiskupiej katedrze ustały lewitów pienia, a świąteczne uroczystości łzę Nam raczej z oka wyciskają, bo nie ma tych, co się do ich uświetnienia przyczyniali. Żałość zapanowała w sercach całego ludu wiernego, bo nie ma już wierzącego człowieka, któryby nie wiedział, lub nie widział, co dotąd zdziałały i do czego jeszcze dążą bezbożność, niedowiarstwo i przewrotność, które, możnaby powiedzieć, cały świat opanowały.

A wieleż to jeszcze dodać należy do tych boleści, wspólnych wszystkim dzieciom Kościoła, innych cierpień klęsk i utrapień, które pojedyncze narody, rodziny i osoby dotykają! Owóż, kochani djecezjanie, spoglądajcie wśród smutków waszych na cierpiącego Zbawiciela. Jak on zniósł najboleśniejszą mękę Swoją i każdy tej okrutnej męki srodze dręczący szczegół, a zniósł ze spokojem w sercu, z łagodnością w słowie, ze skromnością w postawie, tak i wy znoście z chrześcjańską cierpliwością przemijające tego żywota boleści.

Krzyż na was z dopuszczenia Bożego zesłany bierzcie odważnie na barki; sam Pan Jezus dźwigać go z wami będzie. Ten krzyż, jakikolwiek on jest, trwać długo nie może, chociażby trwał aż do śmierci, bo długą nigdy nie jest doczesna pielgrzymka w porównaniu z wiecznością. A krzyż, jeżeli będzie przez was z cierpliwością i z chętnem woli Bożej poddaniem się przyjęty i dźwigany, doprowadzi was do chwały zmartwychwstania; być nawet może, że go Pan tem prędzej uchyli, im doskonalszą u was znajdzie uległość i wytrwalszą cierpliwość.

Zresztą najmilsi bracia, cierpliwość chrześcjańska osładza gorycze doświadczeń i smutków naszych. Łaska Boża sprawia, że dusza, poddająca się chętnie zesłanym przez Najwyższego krzyżom przez miłość dla Pana Jezusa i na uczczenie pamiątki Jego męki, używa wielkiego pokoju, cieszy się wewnętrznem weselem, wypływającem z ufności w pomoc Bożą i nadziei wiekuistego szczęścia; gdy przeciwnie, jeżeli zabraknie w sercu tej świętej cnoty cierpliwości, krzyż do dźwigania przez Boga zesłany całym swym ciężarem przygniata i dusza nigdy nie znajduje osłody, co gorsza, żadnej nie odnosi korzyści, żadnej nie zaskarbia sobie zasługi.

Bądźcie więc, bracia mili, cierpliwi w znoszeniu smutków życia tego, pomni na to, że utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi."

Dostawy dla wojska.

Ze względu na wielkie znaczenie, jakie może mieć dla rolników większych i mniejszych w naszym kraju wprowadzone od roku 1903 bezpośrednie zakupno przez władze wojskowe zboża i paszy u producentów, gdyby rozwinęło się na szerszy rozmiar, uważał wydział krajowy za wskazane zająć się tą sprawą i zalecić gorąco popieranie jej wydziałom powiatowym, jako organom, powołanym do opieki nad ekonomicznymi stosunkami swoich powiatów. Osobnym okólnikiem, wystosowanym do wszystkich wydziałów powiatowych, przypomniał więc wydział krajowy, że w r. z. ministerstwo wojny, stosując się do życzeń, wypowiedzianych wielokrotnie także przez reprezentacje naszego kraju, postanowiło zapasy zboża i inne artykuły potrzebne dla rozmieszczonych w Galicji oddziałów wojska, nabywać na miejscu, w kraju, wprost od producentów, a z pominięciem pośredników. — Zarząd wojskowy zamierza w tej drodze zakupywać przedewszystkiem potrzebny dla wojskowych magazynów prowiantowych zapas żyta dla wyrobu chleba, a oprócz tego owies dla koni.

Dostawa powyższych dwóch artykułów odbywać się ma w sposób następujący: Wojskowe magazyny prowiantowe, względnie ich filje, zakupują zboże w sposób, zwykle w handlu używany, z dostawą umówioną na pewien termin i ze zobowiązaniem zapłaty również terminowo określonem, stosownie do uskutecznionej dostawy, albo też nabywają żyto i owies przez bezpośrednie kupno za pomocą t. zw. kupna odręcznego. — W pierwszej formie nabywają magazyny wojskowe z reguły tylko większe zapasy zboża, ważące przynajmniej 100 centnarów metrycznych o objętości przynajmniej jednego wagonu. Oferta musi być przedłożona na piśmie intendanturze korpusu, która zawiera kontrakt kupna za pomocą terminatki *(Schlussbrief)*.

---

(107)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

— Zebrzydowski! — ozwał się łowczy.

— Za mną! — zawołał nagle starościc.

— Co zamyślasz waćpan? — Marcin spytał.

— Urazić pana marszałka temi napastniczemi odwiedzinami — na polu.

Ruszyli.

Ze strony przeciwnej zauważono ten ruch orszaku starościca, na którego czele sam pan Stanisław gnał. Zebrzydowski z dłoni nad oczyma daszek zrobił, by módz się lepiej śmiałkowi przypatrzeć, nagle ostrogi koniowi w bok wsadził, do panny pięknej podbiegł, za uzdy konia jej chwycił i zawołał:

— Stój, waćpanna!... Oczekiwany choć niespodziewany gość wali ku nam.

Koń starościca tuż prawie przy pannie Zebrzydowskiej kopytami się zaorał. Dwa orszaki zatrzymały się w pędzie. Starościc się skłonił, zdjął czapkę i rzekł:

— Czołem, przed waszmość panem, panie wojewodo, pokłon wam a powitanie wojewodzianko! — Anim się spodziewał przy takiej okazji powitać waszmość państwa.

Marszałek i wojewoda krakowski powiódł okiem po wspaniałym orszaku starościca, a snadź mu się spodobało, że z taką pompą do niego jechał, bo się uśmiechnął, wąs pogładził, w palce trzepnął i rzekł:

— A dokądże to z taką paradą walicie, mości panie?...

Rzec tak panu marszałkowi polityka nakazywała.

— Do króla, z rozkazu pana ojca, ale k'wam pierwej.

Marszałek w palce trzepnął:

— Czy dla tego k'nam pierwej, żeście wypadkiem tu nas spotkali?

— Bywa, że wypadek myśli nasze i postanowienia uprzedza.

— Aha — postanowienia!... — ozwał się Zebrzydowski.. Mości panowie! — do swoich się zwrócił... Muszę waćpanów ze starościcem Stempkowskim zapoznać.

Tu wskazując na młodych a pięknych rycerzy — dodał:

— Opaliński, Tenczyński, Herburtowie Jan i Maksymilian...

I dalej mówił, wymieniając nazwiska znaczne z możnych i poważnych rodów pochodzące.

Znać było, że niepoślednie wrażenie imiona one zrobiły na starościcu. Uśmiechał się, uprzejmie podawane prawice ściskał, na Opalińskiego jeno trochę zezem spojrzał, bo o nim gadka chodziła, że do panny Zebrzydowskiej miał się. Przypomniał sobie z czem jechał, zapomniał jeno, co za sobą ostawił — a tu olśniewał go przepych dworu marszałkowskiego, łatwy przezeń dostęp do króla jegomości, uśmiech marszałkówny, pieściwe spojrzenie jej, które z lubością po pięknej postaci starościca ślizgało się.

Nastąpiło wzajemne zapoznanie się. — Sieniawskiego znali wszyscy — inni się przedstawiali. Pana Marcina starościc wywołać musiał, bo cofnął się w tył i stał po za orszakiem, cale nie wyrywając się naprzód, jako to inni czynili. Wezwany, podjechał, czapkę zdjął, skłonił się — wąs pokręcił i znów się usunął...

— A cóżto za gędźbiarza waćpan wodzisz z sobą? — do starościca Zebrzydowski się zwrócił, wskazując na Borutę, który na swoim źrebcu, nie wzywany, objeżdżał już wszystkich i zapoznawał się, a z każdym już, jako z kamratem gadał.

— Nadworny śpiewak mojego pana ojca — odpowiedział starościc.

— Wszystkich — kto jeno posłuchać mnie zechce — podjeżdżając do marszałka, Boruta się ozwał. — Gram, śpiewam... i wróżę.

Zebrzydowski przymknął nieco powieki.

— Wróżbit z waćpana?

— Tak, wasza królewska mości...

Tu się złapał. —

— Otom rzekł!... Wybaczcie mi, jaśnie oświecony wojewodo — alem doznał wrażenia, jakbym przed królem samym stał...

— Nie szkodzi... omyłka taka nie szkodzi!... — trzepiąc w palce Zebrzydowski ozwał się... — Mam nadzieję, że zechcesz waść mój dom gościną także kiedyś nawiedzić... kabałkę jaką taką postawić... bo to bawi... Nie wierzę ci ja tam tak bardzo... kabałce — ale...

— To bawi — dokończył Boruta.

Nie wznawiano już łowów — marszałek dał hasło do odwrotu. Starościc do panny Zebrzydowskiej się zbliżył. Boruta Opalińskiego zagadał.

— Spodziewałam się was — zaczęła marszałkówna — ale nie tak prędko.

W tej chwili starościc przypomniał, dla czego tak gnał. Twarz pobladła, oczy mgłą zaszły. Obejrzał się — bo mu się zdawało, że słyszał za sobą oddech piersi pana Marcina, a w uszach mu zabrzmiały słowa jego własne: można prosić tak — by niedano! — Marszałkówna dostrzegła bladość...

— Jechaliście do nas — mówiła.

— Do was —

— Tak spiesznie?

— Może za pośpiesznie.

— Nagroda nie minie was... nie drzyjcie!...

To mówiąc, zdjęła pierścień piękny i podała go panu Stanisławowi.

— Wasza miłość — szepnął starościc.

— Tak było postanowiono między moim, a waszym ojcem.

Wydało się starościcowi, że brylant, który w tym pierścieniu był, żar miał w sobie. Ruchem powolnym zdjął rękawice, na mały palec ręki lewej pierścień włożył — dał jej swój — później pochylił się do wojewodzianki, dłoń ujął i pocałował.

Usta były zimne.

XVIII.

Jako trudno jest o szczęściu zapomnieć.

Z chwilą wyjazdu starościca, opustoszał zamek łęczycki; kredens zamknięto, bo nie było dla kogo uczt wyprawiać, gdy i Sieniawski z dworem swoim wyruszył, jako pana Stanisława dziewosłęb; grube ściany komnat nie odzywały się pieśnią pana Wita, która ściągała dwór cały i którą pan starosta tak umiłował bardzo; wesoły śmiech dwórek nie dzwonił w babińcu, bo jak tu było weselić się a śmiać, gdy starościance bliżej do łez było, niż do śmiechu, a Helunia, z której ust piosenka nie schodziła prawie, do której wpadano na pląsy i figle, pani Siedleckiej czujność oszukując — zaręczyła się z milczeniem jakiemś śmiertelnem, ból za oblubieńca sobie wzięła i jeżeli spojrzy, to przez łzy, a czasem i łez w oczach nie ma, jeno patrzą duże, czarne, otwarte — w jakąś pustkę, w dal, jakąś niezmierną. Rade nie rade, musiały się od niej panny rówieśne usunąć, bo nie wiedziały, z czemby przyjść mogły, jak zagadać; tylko jedna Terenia zbliżyła się do niej, a i ta nie mówiła nic i o nic nie pytała, jeno opasywała kibić jej ramionami i tak, abo stały przytulone do siebie czas długi, abo pomiędzy drzewami ogrodów zamkowych, ni to dwie mary, błądziły, ni to dwa cienie błąkały się, ni to dwa sny, które lada chwila z wiatrem się rozwieją. Bieś nawet posępny był i pani Siedlecka wzdychająca, spochmurniał i Józwin stary, w łeb się drapiąc.

Z wyjazdem starościca zmniejszyła się i liczba dworzan, wypełniająca dwór starościński; każdy czuł chłód, pustkę i osamotnienie, a choć Stempkowscy nie oddawna życiem wielkopańskiem zaczęli żyć i do gwaru ani do wystawności przyzwyczajeni nie byli, czuli jednak, że coś się w onem ich życiu popsowało, że jakiś ciężar zawisnął nad nimi, że tuż za wrotami zagadka jakaś stanęła, jeno nie otworzyła drzwi jeszcze, nie weszła, nie pokazała fizjognomji swojej, sami zaś niewytłómaczony lęk mieli, by za próg wyjść, a marę oną zobaczyć.

Pomiędzy Stempkowskimi a Sieniawskim, niby wszystko ułożone zostało; nie było wprawdzie dziewosłębów, oświadczyn, zrękowin, choć wzniesiono czaszę za zdrowie starościanki i pana łowczego; starosta uwierzył nawet nieforemnej bajce Biesia — mimo to, w obecności Tereni, nijak rozmowy o panu łowczym nawiązać nie można było, bo ani Terenia, ani starościna nie podtrzymywały jej cale, co dziwne panu staroście zdawało się i czucie miał, jakby w niestrojną strunę uderzał, która nijak oddźwięku właściwego wywołać nie może.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W drugiej formie sprzedający załącza dowolną ilość zboża, choćby nawet drobną, pisemnie lub ustnie, zawsze jednak w ten sposób, że równocześnie z wniesieniem oferty do właściwego magazynu wojskowego oferowane zboże dostawia.

Z natury rzeczy wynika, że pierwszego sposobu dostawy używać mogą przedewszystkiem więksi producenci lub też drobniejsi, ale połączeni w spółki i stowarzyszenia, podczas gdy w drugiej formie mogą brać udział w dostawach także drobni producenci z osobna, to jest każdy z nich na własną rękę. Zarząd wojskowy wprowadził dla nich specjalne ułatwienie, na tem polegające, że przy dostawie, nie przenoszącej 15 cetn. metrycznych, ogranicza się próba jakości i dobroci dostawionego artykułu do prostego obejrzenia towaru, z pominięciem prób uciążliwszych, dłużej trwających, jak np. próba młynkowania. Przy dostawach na zamówienie wedle pierwszego typu zyskują producenci, na niekorzyść pośredników w handlu, to ważne prawo, że nie potrzebują bynajmniej wyczekiwać rozpisania dostaw, ale mogą wnosić oferty do intendantury korpusu przed rozprawą konkursową; w każdym zaś razie muszą je nawet wnieść przed rozpisaniem dostawy.

Producenci mogą również korzystać z podobnych, umyślnie dla nich ułatwionych warunków przy dostawie chleba, słomy, drzewa, węgla i siana dla wojskowych magazynów prowiantowych, a także dla bieżących potrzeb wojska w tych miejscowościach, w których nie ma ani magazynu prowiantowego, ani jego filji. Szczegółów co do warunków można zasięgnąć z drukowanego zeszytu (*Usancenheft*), którego udziela na żądanie każdy zarząd magazynu, a względnie intendantura.

Lecz z pisma intendantury XI korpusu przekonał się wydział kraj., że te wszystkie bardzo ważne udogodnienia, o które reprezentacje nasze przez długie lata się starały z niemałym trudem, że całe to nowe, tak obszerne i korzystne pole zbytu produktów rolniczych, za mało jest znanem szerszym kołom w kraju. Wskutek tego nader szczupłe tylko grono producentów krajowych wzięło dotąd udział w dostawach dla wojska. Przyczyną tego niekorzystnego stanu rzeczy, a nawet na przyszłość niebezpiecznego dla interesów rolniczych, jest niewątpliwie w pewnej mierze sposób ogłaszania dostaw, nie liczący się dość z właściwościami naszego kraju.

Wydział krajowy z całym naciskiem zwrócił więc uwagę wydziałów powiatowych na tę sprawę i wyraził nadzieję, że przy usilnem współdziałaniu wszystkich czynników, a mianowicie wydziałów powiatowych, powiatowych towarzystw rolniczych i zarządów Kółek rolniczych, rozpowszechni się i przyjmie w całym kraju zrozumienie własnego interesu, tak żywe już w innych okolicach.

W szczególności mają wydziały powiatowe korzystać ze sposobności i zawiadamiać ludność powiatu o warunkach dostaw dla armji, szczególniej ludność mieszkającą w pobliżu wojskowego magazynu prowiantowego. Wydziały powiatowe mają też z całą usilnością pouczać ludność o korzyściach asocjacji w celu wspólnego przeprowadzenia dostaw, jakoteż i o tem, że w warunkach obecnie obowiązujących, nawet najdrobniejszy producent może z korzyścią dla siebie wziąć udział w dostawie.

Jednakże zachodzi tu także — zdaniem wydziału krajowego — brak zrozumienia doniosłości i korzyści, płynących ztąd dla jednostek i ogółu, a może w niemałej mierze także trudności oswojenia się z rzeczą nową, zerwania z dotychczasowym szablonem, trudność wyemancypowania się z pod zależności od tych, którzy ciągną zyski z pośrednictwa. Tem większy obowiązek mają w tych warunkach władze do spełnienia. Powinny one zapoznać ludność z warunkami dostaw dla wojska, które z wielu względów przedstawiają dla producentów istotne korzyści. Zrozumiano to w niektórych okolicach naszego kraju, w których wedle wspomnianego pisma intendantury, udział producentów w dostawach dla wojska był bardzo ożywiony. Szczególniej pocieszającym był liczny w tem udział włościan, drobnych producentów, których dostawy, nie dochodzące przeważnie nawet do 2 cetn. metr., złożyły się jednak razem na przeważną ilość zapotrzebowania wojska.

Mały fejleton.

Opowiem wszystko, jak było...

...Pytasz się mamo, dlaczego po balu smutna ma mina? czemu po kątach łzy ronię? jaka jest tego przyczyna? Mówisz, że z panem Karolem tańczyłam prawie bez przerwy?...

. . . .

On to się właśnie przyczynił, że rozstrojone mam nerwy. Udajesz swoje zdziwienie i pytasz, co się zdarzyło? posłuchaj mamo cierpliwie: opowiem wszystko, jak było.

Z nim pierwsze kroki w walczyku stawiałam wczoraj po sali: tańczył tak lekko, tak zgrabnie, sunął jak okręt wśród fali; mówił, że życie samotne osładza taniec mu tylko, że każde z panną „sam na sam" zdaje mu szczęścia się chwilką... A mówił pięknie, rytmicznie, w takt walca cedząc swe słowa, że promieniały mi lica i marzeń snuła moc głowa.

Do kontredansa pobudka znowu nas k'sobie zbliżyła: w pierwszej figurze mi szepnął, żem w nim aż podziw wzbudziła, w drugiej mi rzucił w przelocie, że jestem balu królewną; w trzeciej zaznaczył, że ku mnie czuje sympatję już pewną: w „chaine" zaś w podwójnym obrocie (była figura to czwarta) prosił, bym ufać mu chciała — abym z nim była otwarta: w piątej figurze... ach! w piątej, gdym vis á vis go stanęła, szeptał, że patrzeć tak na mnie wieki go wielka chęć wzięła; a gdyśmy w szóstej figurze w galopie byli szalonym, on zda się mówił oczyma: „jestem na wieki straconym!"

W walcu znów prawił mi słodko, jak go czar piękna odurza, że jestem cudna jak zorza, krasą nęcąca, jak róża...

Gdy polki tony zabrzmiały, pytał z pewności wyrazem, czybym zgodziła się życie w tem tempie spędzić z nim razem?

W oberka każdem klęknięciu wciąż szeptał, że wyobraża, jak będzie klęczał z radością wraz ze mną u stóp ołtarza.

W mazurze co mi naprawił? Że mu moc wraca pradziadów, żeby mnie wykraść potrafił, bronić od zbrojnych napadów; żeby mi „usiekł" choć tysiąc Tatarów, Turków czy Szwedów... ba, nawet Persów, Chińczyków i Niemców, i Samojedów... mówił, że „afekt" ma ku mnie, że „miłowanie" ma wielkie, o „przyzwolenie" miał błagać „waćpanny (rzekł) rodzicielkę", bo mu się zdało, żem „Basia", że on jest „małym rycerzem", że nie we fraku jest „odzian", a pierś ma zbrojną pancerzem...

W kotyljonie zaś poważnie rzekł, że mnie kocha okrutnie, że w razie mojej odmowy, skończyłby z życiem wnet smutnie, że będzie wierny do grobu, bom jego szczęście wyśnione...

— Pytasz mię, mamo, com rzekła? Nie pytaj — wszystko stracone!...

— ?

— Rzekłam mu: w białym mazurze odpowiem: takam zmieszana! a on mi: — „Pomnij, odmową życie mi skrócisz, kochana!"

Zahuczał mazur wśród sali, zahuczał mazur ostatni: rąk uścisk złączył nas dwoje: siostrzany uścisk rąk — bratni... Już chciałam wyrzec: „Jam twoja!" gdym wirem tańca porwana, coraz z rąk do rąk innego wciąż przechodziłam młodziana. A gdyśmy znów się znaleźli na rogu sali w swej parze, on rzekł: „Wybaczysz mi luba, że się zapytać odważę, masz że ty... posag w gotówce? w nieruchomości masz może?... — Nie (rzekłam prawdę), my biedni, wyprawę mama da może.

Żachnął się Karol okrutnie, nie tańczył dalej już wcale, a tylko rzekł mi, odchodząc: „To się nie chodzi na bale"...

. . . .

Pytałaś, mamo, dlaczego
Po balu smutną mam minę;
Rzekłam ci wszystko, jak było —
Znalazłaś chyba przyczynę!

KRONIKA.

Lwów 4 lutego.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +6°? Pogoda.

Odznaczenie. W uznaniu zasług położonych z narażeniem własnego życia przy sposobności przeszłorocznych wylewów, otrzymał porucznik 102 pp. Zdzisław Sikorski od cesarza wyraz najwyższego uznania, wraz z prawem noszenia medalu *Signum laudis.*

Bal prasy, który odbędzie się już w przyszłą środę dnia 10 bm. budzi w naszem mieście niezwykłe, choć zupełnie zrozumiałe zajęcie w obec tego, że od wielu już lat publiczność nasza przywykła uważać ten właśnie bal za punkt kulminacyjny każdego karnawału. Jakkolwiek bowiem bal prasy ma wszelkie pozory wielkiego balu reprezentacyjnego, na którym spotykają się wszyscy, zajmujący w stolicy kraju wybitniejsze stanowiska, począwszy od najwyższych dygnitarzy autonomicznych i rządowych, a skończywszy na przedstawicielach literatury i sztuki — to jednak, mimo tej zewnętrznej powagi, dzięki staraniom komitetu, bale prasy mają ustaloną już sławę najświetniejszych zabaw karnawałowych, z których urocze danserki unoszą zawsze bardzo miłe i na całe życie niezatarte wrażenia. Do urozmacenia zabawy przyczynia się wielce ta okoliczność, że nietylko kotyljon, ale także kadryle odbywają się przy użyciu niezwykle pomysłowych przyborów tanecznych i zastosowaniu wspaniałych efektów świetlnych, wywoływanych specjalnymi reflektorami elektrycznymi. Tak samo będzie i w tym roku, a niebawem odsłonimy rąbek tajemnicy, okrywającej na razie czynione przez komitet przygotowania.

Karnety wieczorku drukarskiego (odbyć się mającego w sobotę dnia 6 lutego w salach strzelnicy miejskiej) wystawione są na widok publiczny w księgarniach: H. Altenberga (plac Marjacki) i Polskiej (ul. Akademicka).

Zaproszenia na wieczorek zostały już rozesłane. Ktoby jednak, czy to skutkiem mylnego adresu, czy skutkiem niedoręczenia przez pocztę do tej pory zaproszenia nie otrzymał, raczy zgłosić się po nie w biurze stowarzyszeń drukarskich ul. Łyczakowska l. 14 wieczorem między godz. 7–9.

Z ruchu pocztowego. Statystyka ruchu pocztowego we Lwowie przedstawia się następująco: W poczcie t. z. listowej nadano w miesiącu grudniu r. z. przesyłek 2,385.426; nadeszło 2,430.919. W poczcie t. z. wozowej (wartościowych) nadano 64.133; nadeszło 76.941. W ruchu kasowym wpłacono 6,142.367 kor. 79 hal., wypłacono 5,846.720 kor. 01 hal. Depesz telegraficznych nadano 16.649; nadeszło 23.385; przetelegrafowano (transito) depesz 164.544. Rozmów telefonicznych w sieci miastowej było 97.010 na 877 abonentów; w sieci międzymiastowej 1330 na 100 abonentów.

Z kolei państwowych. Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymany został ruch ogólny na szlaku Borki wielkie-Grzymałów przypuszczalnie na dwa dni.

Z Towarzystwa ratunkowego. Lwowskie Towarzystwo ratunkowe, udzieliło w miesiącu styczniu pomocy ogółem w 249 wypadkach, mianowicie 171 razy w dzień i 78 razy w nocy. Z tego było przypadków chirurgicznych 193, samobójstw 2 i 48 nagłych zasłabnięć. Dotkniętych, było 160 mężczyzn, 65 kobiet i 23 dzieci. Służbę pełniło 9 lekarzy i 3 sanitarnych służących. Od założenia Towarzystwa (od stycznia 1893) udzieliło Towarzystwo pomocy ogółem w 32.495 wypadkach. Członków wspierających liczy dziś 1400.

W Sodalicji Marjańskiej, w piątek, dnia 5 lutego rb. o godzinie 7 wieczorem, Adam Krechowiecki, odczyta najnowszą rzecz swoją, pt. „Wróg".

= Władza przemysłowa a psucie młodzieży. Grono wybitnych w mieście naszem osób przygotowuje poważną akcję w celu zainteresowania żywego szerokich sfer sprawą rażącego rozluźniania się obyczajności wśród młodzieży szkół średnich. W pierwszym rzędzie chodzi tu o poważny, zbiorowy apel do odnośnych władz publicznych, aby czuwały nad ścisłem wykonywaniem istniejących ustaw i przepisów, które mają na celu kłaść tamę hulankom niedojrzałej młodzieży w publicznych lokalach. Komitet, kierujący tą akcją, zaprosił między innymi do swojego grona także prezydenta dra Małachowskiego. Wziął on udział w przygotowawczych obradach komitetu, a wysłuchawszy opinji pedagogów i wychowawców, przyrzekł jak najszersze poparcie w tym kierunku, by magistrat, jako władza przemysłowa do surowej pociągał odpowiedzialności takich szynkarzy i restauratorów, którzy wykraczają przeciw ustawie dla zwalczania opilstwa, o ile ona dotyczy niedorosłej młodzieży. Ponadto zapewnił prezydent miasta gorące poparcie u magistratu dla wszelkich uzasadnionych życzeń i żądań komitetu.

= Opiekunowie ubogich. Dziś wieczorem będzie przedłożony radzie miejskiej do zatwierdzenia projekt bardzo potrzebnej dla Lwowa nowości: instytucji opiekunów ubogich. Stowarzyszenia dobroczynne prywatne, operujące niewielkimi funduszami, przy pomocy takich opiekunów ubogich, chronią się od wyzysku, wyznaczone bowiem na opiekunów osoby stale interesują się oddanemi im w opiekę ubogiemi rodzinami i wiedzą, czy i w jakim stopniu i rodzaju należy takim rodzinom nieść pomoc, by uśmierzyć skutki trwałej czy chwilowej niedoli. Tam bardziej konieczną jest taka trwała styczność opiekunów z ubogiemi rodzinami, o ile pomoc im nieść ma gmina, wotująca co roku krocie na cele dobroczynne. Nieścisłe, biurokratyczne badanie ubóstwa i nędzy ma tak fatalny wpływ, że dopomaga do rozwoju próżniactwa i żebraniny, nędza zaś prawdziwa a niezawiniona niema należytego ratunku, pomimo tych wielkich sum, przeznaczonych przez gminę dla ubogich.

Opiekun ubogich będzie badał bezpośrednio stosunki osobiste i potrzeby przydzielonych im ubogich, korzystających z dobroczynności gminnej; będzie czuwał nad dziećmi, umieszczonemi na koszt gminy u osób prywatnych, mianowicie nad sposobem utrzymania ich i obchodzenia się z nimi przez żywicieli; będzie przynajmniej co dwa tygodnie odwiedzał oddanych sobie w opiekę ubogich, badał sposób użycia udzielonego im wsparcia; dla zdolnych do pracy będzie starał się o zarobek itd.

Instytucja taka, która będzie urzędem honorowym, jeśli zostanie dobrze urządzoną, wpłynie bardzo korzystnie na prawidłowe wykonywanie we Lwowie dobroczynności publicznej i będzie podstawą do wprowadzenia w czyn zdawna projektowanej dobroczynności we Lwowie.

Zgromadzenie właścicieli realności przedmieścia łyczakowskiego, odbyło się we wtorek w szkole im św. Antoniego pod przewodnictwem prof. Ciesielskiego a przy udziale przeszło 50 łyczakowskich obywateli. Po odczytaniu sprawozdania z czynności za rok ubiegły i sprawdzeniu rachunków, omawiano sprawy pastwiska na Pasiekach, darowanego łyczakowskim mieszczanom przez królów polskich. Następnie postanowiono w miejsce dotychczasowej, chylącej się ku upadkowi kaplicy Matki Boskiej na górnym Łyczakowie, wybudować w roku bieżącym kosztem łyczakowskich obywateli nową kaplicę i wyasygnowano kwotę 500 kor. na zapomogi dla 42 podupadłych mieszkańców łyczakowskiego przedmieścia. Zapomogi te, rozdzielono natychmiast po zgromadzeniu. Z kolei przeprowadzono wybór zarządu na rok bieżący. Prezesem, wybrany ponownie prof. Ciesielski, funkcje gospodarza powierzono po raz 22 z rzędu p. Podłowskiemu, skarbnikiem zaś obrano w miejsce śp. Andrzeja Gołąba, syna jego, p. Franciszka Gołąba, starszego inżyniera namiestnictwa. Ponadto, obrano 12 obywateli jako członków zarządu.

Historja Rusi po polsku. Jakiś pan Fedorowicz skarży się w *Hałyczaninie* na „opolaczenie" ruskich kresów w Galicji zachodniej. Podaje nakoniec radę, aby dla „uratowania łacinników ruskiej narodowości" towarzystwa ruskie, jak np. Kaczkowskiego, wydały ruskie książki do nabożeństwa łacińskim alfabetem a po polsku historję Rusi, by zapomniani i opolaczeni mogli się uświadomić. Wydanie historji Rusi po polsku nie byłoby i dla nas złą rzeczą, boby polska publiczność miała sposobność przekonać się, jak to można historję fałszować.

Wielka reduta odbędzie się w sali Filharmonji w sobotę bm. Program jej dobrany znakomicie potrafi zająć i ubawić publiczność. W skład jego wchodzą obrazy świetlne ze scenami pełnemi humoru, dalej p. Ludwikowski, który tak się podobał na redutach dziennikarskich, odśpiewa zupełnie nowe kuplety, oparte na stosunkach lwowskich, cyrk Barnuma zaprodukuje się z nowymi okazami etc. etc. Dyrekcja dołożyła wszelkich starań, aby publiczność ubawiła się jak najlepiej. W przerwach między poszczególnymi punktami programu odbędą się tańce. Dla najpiękniejszych masek przeznaczone są do rozlosowania cenne nagrody.

Sensacyjne aresztowanie. Krakowski *Naprzód* donosi: Przed kilkoma dniami wyjechał jeden ze znanych przedsiębiorców, inżynier Strobl w towarzystwie rotmistrza żandarmerji, oglądać trasę kolejową koło Krasnego za Lwowem. Po drodze p. Strobl wyjmował często notatki swoje, oglądając przytem okolicę. W podejrzliwej duszy kapitana zrodziła się myśl, czy może Strobl nie jest szpiegiem rosyjskim. Z podejrzeniami swemi podzielił się rotmistrz żandarmerji w drodze telegraficznej z najbliższej stacji z komendą naczelną we Lwowie. Ze Lwowa nadszedł telegram: *Sofort in Haft nehmen!* Na następnej stacji oczekiwali już p. Strobla żandarmi i w imieniu prawa wzięli go grzecznie w opiekę swoją. Wszelkie tłómaczenia i perswazje ze strony p. Strobla nie pomogły. W towarzystwie żandarmów powędrował p. Strobl do Lwowa, gdzie dopiero po stwierdzeniu tożsamości osoby i należytem wylegitymowaniu się, uwolniono p. Strobla jako niewinnego.

Amerykańskie mięso w Austrji. Ze względu na uchwałę rady m. Wiednia w sprawie popierania importu mięsa amerykańskiego, wydało ministerstwo rolnictwa rozporządzenie, w którem zaznacza, że dla zaopatrzenia Wiednia w mięso, wystarczy utworzenie odpowiedniego targu, przekształcenie centralnego wiedeńskiego targu bydlęcego, jakoteż pomnożenie rzeźni w mieście. Jeżeli gmina nie wstąpi na wskazaną drogę, rząd w danym razie sam przystąpi do utworzenia przedsiębiorstw rzeźniczych, któreby stały pod kontrolą rządową.

W odpowiedzi na ów ministerjalny rekrypt, posypały się protesty. Przełożony wiedeńskiego cechu rzeźniczego oświadczył wobec dziennikarzy, że rzeźnicy nie biorą zupełnie na serjo tego reskryptu i że rząd nie może zabronić importu mięsa, że gdyby to zrobił, to będzie odpowiedzialny za wszystkie szkody, jakie stąd wynikną. Wiedeńscy masarze, sprowadzający na swój koszt mięso zapowiadają, że mięso dziś nadejdzie i jeżeli rząd nie dopuści do sprzedaży, wytoczą proces o stratę. Mięso to ma poświadczenie pochodzenia, zatwierdzone przez konsulat austrjacki. Gdyby rząd upierał się przy zakazie na przyszłość, grożą masarze, iż zaczną sprowadzać żywe i bite świnie, oraz woły ze Stanów Zjednoczonych, gdzie mają już zapewnioną wszelką kontrolę.

Drugi proces Kwileckich. Wobec krążących w prasie wieści, jakoby proces Kwileckich o podsunięcie dziecka miał być wznowiony, donosi dobrze informowany *Dziennik Berliński:*

„Cała ta pogłoska wygląda na niesmaczną reklamę, jaką sobie urządza dymisjonowany sędzia dr. Filimowski. Prokuratorja pruska zbyt sobie w tej sprawie poparzyła palce, żeby pokusiła się o jej wznowienie, w danych okolicznościach zresztą po lojalnych deklaracjach, złożonych przez agnatów, zupełnie wykluczone.

Pomnik dla Pługa. Redakcja *Kurjera Warszawskiego* otrzymała od władzy pozwolena zbieranie składek na pomnik zasłużonego pisarza Antoniego Pietkiewicza (Adama Pługa). Pomnik wzniesiony będzie na mogile pisarza na cmentarzu Powązkowskim.

Zamach. Z Warszawy donoszą: W Dąbrowie górniczej 30 stycznia, przedpołudniem, wydalony z fabryki robotnik Kaczmarek, widząc nadjeżdżającego powozem inżyniera okręgowego, p. Lifiandzkiego, dał woźnicy znak, aby się zatrzymał, a jednocześnie dał do p. L. trzy strzały z rewolweru i chybił. Uciekającego zatrzymali robotnicy z kopalni „Flora". K. zapewnia, że to nie on strzelał.

Jubileusz biskupa Strossmayera. Biskup diakowarski Strossmayer, wielki opiekun i ojciec prawdziwy narodu chorwackiego, obchodzi w dniu dzisiejszym dziewięćdziesiątą rocznicę swych urodzin. Urodzony w dniu 4 lutego 1815 r., wyświęcony został na kapłana w dniu 16 lutego 1838, intronizowany zaś na diakowarskiej biskupiej stolicy w dniu 29 września 1850 r. Jest więc ks. Strossmayer prawie 66 lat kapłanem a 54 lat biskupem. W dniu jego urodzin, panował w Austrji cesarz Franciszek I, a na Piotrowej stolicy zasiadał Pius VII. Następowali po nim Leon XII, Pius VIII, Grzegorz XVI, Pius IX, Leon XIII i Pius X. W Diakowarze poczyniono ogromne przygotowania do uświetnienia uroczystego dnia, nietylko jednak Diakowar i chorwacki naród, ale wszystkie narody słowiańskie nie omieszkają skorzystać ze sposobności złożenia jubilatowi czci i hołdu najwybitniejszemu przedstawicielowi słowiańskiej wzajemności.

Pomniki T. Kościuszki dla Ameryki. Z Rzymu donoszą: We Włoszech odlewać się obecnie będzie pomnik Tadeusza Kościuszki, przeznaczony dla miasta Milvaukee w Viscon sin, w Stanach Zjednoczonych. Będzie to wielki konny posąg, który stanie w parku miejskim imienia Kościuszki kosztem 100 000 franków. Zarówno koń, jak i sam bohater będą z bronzu. Wykonanie pomnika oddane zostało rzeźbiarzowi G. Trentanove w Florencji, gdzie też w kwietniu będzie odlany, a gotowym do przewiezienia za Ocean, w maju r. b. G. Trentanove otrzymał obstalunek skutkiem konkursu, rozpisanego przez miasto Milvaukee, gdyż znanym jest już z kilku prac pomnikowych w Stanach Zjednoczonych, a z Polski nikt z wybitniejszych rzeźbiarzy się nie zgłosił. Tenże sam rzeźbiarz Trentanove odleje także drugi pomnik, pieszy tym razem, Kościuszki z szablą w ręku dla parku miejskiego w Cleveland (Ohio), zamówiony przez członków polskich „niezależnego kościoła", na którego czele stoi ks. Kołaszewski. Trzeci wreszcie pomnik Kościuszki konny, dla miasta Chicago, ma w robocie rzeźbiarz Chodzyński z Krakowa, jedyny, który stanął do tego konkursu. Zdaje się, że w lipcu (4 go) nastąpi odsłonięcie pomników, przypominających Ameryce jednego z głównych bohaterów walki o niepodległość.

Z kraju.

Buczacz. *(Seminarjum męskie).* Na prośbę tutejszej gminy o otworzenie w mieście naszem żeńskiego seminarjum nauczycielskiego, odpowiedziała rada szkolna krajowa, że założenie takiego seminarjum z powodu wielkich kosztów byłoby połączone z ogromnymi trudnościami, wskazując na to, że założenie seminarjum męskiego nie wymagające tak znacznych ofiar pieniężnych, prędzej mogłoby przyjść do skutku, zwłaszcza, że rząd jest przychylny sprawie zakładania seminarjów męskich we wschodniej Galicji. Reprezentacja miasta przeto postanowiła ponownie wnieść prośbę o otworzenie seminarjum męskiego, co w bieżącem roku dałoby się tem łatwiej uskutecznić, że w maju br. po ukończeniu szkół wydziałowych zostaną opróżnione ubikacje budynku OO. Bazyljanów, gdzie się dawniej mieściły szkoła ludowa i gimnazjum, w których aż do wystawienia własnego odpowiedniego budynku przez gminę możnaby tymczasowo umieścić seminarjum męskie.

(Koncert). Kółko amatorów ze Stanisławowa dało w mieście naszem koncert symfoniczny na rzecz pogorzelców w Monasterzyskach. Gra amatorów-artystów zachwyciła słuchaczy szczególnie zaś gra na skrzypcach znakomitego skrzypka-artysty p. Cartellierego, który przyjechał z Przemyśla. Dochód dość znaczny, wcielono do ogólnych składek na cel powyższy, które obecnie wynoszą zwyż 1500 koron. W najbliższych dniach ma się ukonstytuować nowy komitet, który zamierza urządzić nowy koncert w marcu br. na rzecz ubogich miejscowych bez różnicy wyznania i narodowości i zaprosić do wzięcia udziału w tymże koncercie to samo kółko amatorskie.

(Ruch budowlany). Ruch budowlany w mieście naszem wzmaga się od czasu przyznania lat wolnych od dodatków autonomicznych. Także i rada powiatowa na posiedzeniu odbytem dnia 21 bm. uchwaliła uwolnić nowo pobudowane domy od dodatków powiatowych, które wynoszą wraz z dodatkami drogowymi 40%. Szkoły wydziałowe są już na ukończeniu i jest nadzieja, że przedsiębiorca p. Zerygiewicz wywiąże się uczciwie ze swego obowiązku i odda budynek na czas oznaczony — nadto buduje się kilkanaście nowych kamienic piętrowych.

Grono osób ruchliwych krząta się około założenia towarzystwa dla upiększenia miasta, któreby się bardzo przydało.

(Sokół.) Sokół tutejszy przystąpi wkrótce do budowy własnego domu, grunt już zakupiono, obecnie zwożą materjały budowlane.

(Urząd pocztowy). Ministerstwo handlu wynajęło na lat 10 dom na umieszczenie urzędu poczty i telegrafu za czynszem rocznym 9600 koron. Poczta zostanie urządzoną według wymagań tak dla wygody publiczności, jakoteż i urzędników.

Przemyśl. *(Honorowe obywatelstwo).* Podczas posiedzenia rady miejskiej w dniu 28 stycznia, wręczył burmistrz p. Justynowi Rzepeckiemu radcy sądowemu i długoletniemu radnemu miejskiemu, za dodatnią pracę około rozwoju miasta, dyplom honorowego obywatelstwa.

(Nieszczęśliwy wypadek). Dnia 1-go w południe Karol Steranka, maszynista kolejowy szybując wozy na stacji tutejszej, przejechał przechodzącego torem Marcina Maksyma robotnika sekcyjnego; towarzysz jego Jan Moczyłowski, który razem z nim szedł, zdołał wczas umknąć. Koła odcięły nieszczęśliwemu lewą rękę koło ramienia nadto złamały mu prawą nogę. Przewieziony dla szpitala zmarł wkrótce.

Rzeszów. *(Wypadek na kolei).* Wieczorem dnia 29 ub. m. przy sprzęganiu wozów na tutejszej stacji Staroniwa, przesuwacz Wojciech Szurmiak z Jarosławia, w wieku 36 lat, tak nieostrożnie wchodził pomiędzy wagony, jeszcze w ruchu będące, że dosięgły go zderzaki i zgniotły na śmierć. Nieszczęśliwy denat pozostawił żonę i czworo dzieci.

Skałat. *(Nowy zarząd powiatowy).* Prezesem rady powiatowej wybrany został Eustachy Zagórski, właściciel dóbr Kołodziejówki; zastępcą prezesa Kazimierz Zawistowski, właśc. dóbr Stawki. Członkowie wydziału z większych posiadłości wybrani: Kazimierz Bromirski, właśc. dóbr z Faszczówki; z miast: Wolf Badian, burmistrz z Grzymałowa; z gmin wiejskich: Michał Bukata, rolnik z Hlihowa; z całej rady: Juljusz Friedberg, wł. dóbr Korszyłówki i Antoni Juźwa, rolnik z Leżanówki.

Strzyżów. *(Jubileusz).* Odbyła się tu piękna uroczystość celem uczczenia jubileuszu p. Andrzeja Szmuca, kierownika tutejszej szkoły, który od wielu lat przewodniczy Kołu Towarzystwa pedagogicznego i Towarzystwa kasynowemu oraz kieruje sprawami Towarzystwa zaliczkowego. W jubileuszowym bankiecie wzięło udział około 80 osób i nie brakło naturalnie gorących toastów, wysławiających liczne zasługi jubilata, jako przodownika w każdej szlachetnej sprawie. Gmina miasta Strzyżowa uczciła jubilata nadaniem obywatelstwa honorowego, a ks. biskup przemyski przesłał jemu i jego całemu domowi błogosławieństwo pasterskie.

* **Zaproszenia na bal prasy** (w dniu 10 lutego) zostały już rozesłane. Ktoby jednak, czy to skutkiem mylnego adresu, czy skutkiem niedoręczenia przez pocztę, do tej pory zaproszenia nie otrzymał, raczy zgłosić się po nie do członka komitetu p. Aleksandra Milskiego, Lwów, ulica Akademicka l. 10. Tam również można nabyć pozostałe jeszcze bilety na miejsca w amfiteatrze filharmonji.

* **Motobaby, człowiek czy maszyna?** jest obecnie reklamowym numerem nowego programu w Colosseum Impresarjo przedstawia dużą, piękną lalkę, która po naciągnięciu przyrządu zegarowego stąpa automatycznie po scenie i następnie schodzi po schodach do publiczności Czy tkwi w tem istota ludzka, czy jest to tryumf elektromechaniki, nie da się powiedzieć i zostawia się każdemu dowoli sąd o tem wydać. W każdym razie jestto coś nowego i wielkie wrażenie wywołującego Dalszą ogromną atrakcję stanowi „Trio Barowski", akrobatów produkujących się z taką precyzją i humorem jak Lwów jeszcze nie widział. Na pierwszy plan wybija się jeszcze mała 8 letnia Trilby odgadująca przedmioty, cyfry, imiona poetów, panujących i kompozytorów w sposób prawdziwie niepojęty. Pełne humoru i z przepyszną wystawą przedstawiają się „The Royal Six", jako doskonały ansambl damski, jakoteż cały program, zawierający nowości oryginalne i efektowne.

* **Piąty wieczorek maskowy.** Na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót Stow. rękodz. lwowskich „Gwiazda" urządza w własnej lokalności (ul. Franciszkańska l. 7) w sobotę dnia 6 lutego b. r. wieczorek maskowy. — Zaproszenia otrzymać można w biurze Stowarzyszenia. — Początek o godzinie 9-tej wieczorem. — Bilet wstępu 2 kor. od osoby.

* **„Wieczorek wełniany",** który odbędzie się dnia 6 lutego b. r. w sali „Domu narodnego", staraniem Towarzystwa rządowych pomocników kancelaryjnych zapowiada się pod każdym względem znakomicie.

Ruchliwy komitet nie szczędzi zabiegów, by wieczorek ów wypadł jak najlepiej, oraz przygotował wiele miłych niespodzianek kotyljonowych. — Orkiestra 80 p. p. — Zaproszenia wydaje komitet codziennie od godziny 7 do 9 wieczorem w lokalu Tow. (Skarbkowska 29).

* **Wieczór karnawałowy** młodzieży polskiej, odbędzie się w sobotę dnia 13 lutego b. r. w wielkiej sali Pasażu Mikolascha (dawnej „Świat cudów"). Bilet wstępu dla pań 1 kor 20 hal., dla panów 2 kor. Toaleta dla pań wełniana, dla panów strój wizytowy lub narodowy.

Wstęp tylko za imiennemi zaproszeniami, po które zgłaszać się można w kancelarji Towarzystwa Kilińskiego ulica Akademicka l. 8, w godzinach wieczornych. Czysty dochód przeznaczony na fundusz obchodów narodowych.

* **Bal kostjumowy,** który urządza Związek artystów polskich w dniu 8 b. m. w celu powiększenia funduszu zapomogowego dla wdów i sierót po architektach, malarzach i rzeźbiarzach, zapowiada się bardzo dobrze. Komitet balowy i wszyscy artyści należący do Związku pracują już od grudnia prawie bez wytchnienia. Olbrzymi namiot królewski z którego wysnuje się pochód grup kostjumowych jest pomysłu Batowskiego. Tło namiotu — widok na starożytny Wawel, wykonał Leonard Winterowski. Do przyozdobienia ścian sali balowej wykonali uczniowie szkoły przem. pod kierunkiem prof. Pietscha ośm dużych dywanów perskich z herbami najstarszych województw polskich. Grodzisko z czasów piastowskich jest już w budowie. Namiot tatarski składa Marceli Harasimowicz. Kram z wieku XVIII. jest już skończony w pracowni prof. Rybkowskiego. Rozwadowski ma jeszcze tylko światła świecące położyć na swojej dioramie „Szwoleżerowie pod Samosierą". 350 karnetów z ory-

ginalnymi rysunkami prawie wszystkich tutejszych artystów ma komitet do rozdania dla tych pań, które wezmą udział w zabawie.

* **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.** Dnia 5 lutego b. r. w sali własnej przy ul. Akademickiej l. 16 (drugie podwórze) I. wykład dra B. Kielanowskiego: „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach wraz z nauką o budowie ciała ludzkiego“ (z demonstracjami)

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla 60-letniej staruszki Teofili R., złożył w dalszym ciągu p.: Juljan Wierusz z Oleska 2 kor.

Zmarli:

W Wołosiance koło Skolego, zmarł w 88 roku życia ks. Jan Rewakowicz, emer. proboszcz wołosiański.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek po raz pierwszy „Antonina Sabrier“, sztuka w 3 aktach R. Coolusa, przekład Julji Otrembowej.

Jutro w piątek po raz pierwszy w bieżącym sezonie) „Wolny strzelec“, opera romantyczna w 3 aktach K. M. Webera.

W sobotę „Antonina Sabrier“, sztuka.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: We czwartek, dnia 4 lutego, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem znanego skrzypka, Alfreda Schottera, Lwowianina. Program: I. 1. Weber: Uwertura z „Wolnego strzelca“, wykona orkiestra 30 pp., pod kierownictwem kapelmistrza, p. Rolla; 2. Beethoven: „Koncert skrzypcowy“, odegra A. Schotter; II. 1. Dobrzyński: Elegia i Finale z symfonji konkursowej, wykona orkiestra 30 pp.; 2. Bach: „Ciaconna“; 3 Sarassate: „Fantazja z Carmeny“, odegra A. Schotter. Akompaniament prof. Fr. Neuhauser.

W sobotę, dnia 6 bm., wielka reduta.

Z opery. Dyrekcja teatru czyni usilne starania o pozyskanie choć na jeden występ, bawiącego chwilowo we Lwowie, sławnego tenora, p. Rawnera. P. Rawner śpiewał dotychczas tylko na wielkich scenach europejskich, jak: La Scala, Covent Garden itp. i wraz z takiemi gwiazdami, jak Reszke i Melba, zachwycał publiczność fenomenalnym swym głosem.

Sprawa zakładu drohowyskiego.

Od kilku lat — jak wiadomo — toczy się sprawa przyjęcia na etat kraju szkoły rzemiosł w Drohowyżu, zakładu należącego do instytucji, utrzymywanej kosztem fundacji Stanisława hr. Skarba. Sprawa ta wobec niedawno zaszłej zmiany w kierownictwie kuratorji fundacji nabrała aktualności, a obecny zastępca kuratora hr. Skarbek, zwołał ankietę, wychodząc z tego założenia, iż kuratorja nie widzi potrzeby oddania zakładu w zarząd wydziałowi krajowemu, tem bardziej, że wszelkie proponowane przez ankietę zmiany w kierunku wychowawczym i naukowym zakładu, kuratorja z całą gotowością przeprowadzi. Żądanie obecnego kierownika kuratorji w tem się streszcza, że pragnie on, by w najgorszym wypadku pozostawił wydział krajowy prowizorycznie na rok lub 2 lata ingerencję kuratorji. Jeżeli zaś w czasie próby zarząd nie poszczyci się dodatnimi rezultatami, natenczas żądania wydziału krajowego, uważać będzie można za uzasadnione.

Jak już wspomniano, zjechała się przed kilku dniami w Drohowyżu ankieta, w skład której weszli pp.: Misiągiewicz, dyr. fabryki sanockiej, hr. Mycielski, baron Battaglia, Stefanowicz, Gosiewski, Morański, dr. Siemiątkiewicz, Schmidt, dyrektor zakładu, Walichiewicz, Mikuliński, Wenzel, Chauer, Konopacki, Kaczyński, ks. Lewandowski, kapelan zakładu i Ohly.

Od jednego z członków ankiety otrzymujemy wiadomość, że nie było drobnostki niemal, któraby nie podpadła obszernej dyskusji, z drugiej jednakże strony, członkowie nie mieli dość wyrazów pochwały dla kierunku wychowania młodzieży.

Obok wniosków, odnoszących się do wewnętrznych stosunków zakładu, jak sprowadzenia nowych maszyn, utworzenia posady kierownika nauki o ukończonych studjach technicznych, podnieść należy głosy, które stanęły w obronie naszych drobnych przemysłowców i drobnych rzemieślników; dla nich bowiem szkoła może stanowić poważną konkurencję swymi wyrobami. Podniesiono więc, by produkcja zakładu ograniczyła się do tak zwanych półfabrykatów. Żądanie do pewnego stopnia uzasadnione.

Obecnie przebywa w zakładzie przeszło 200 chłopców i 100 dziewcząt, znajdują oni tam nietylko obfite środki do nauki, na które kuratorja nie szczędzi wydatków. Lecz nie dosyć na tem. Fachowi kierownicy i nauczyciele kładą również nacisk i na stronę duchową; praca ich nie idzie na marne, a słowa pełne miłości z jakiemi zwracają się wychowawcy do młodzieży, wytworzyły w gronie pupilów atmosferę bezwzględnego zaufania i otwartości. Zdrowo i rzeźko wyglądają chłopcy i dziewczęta, a niezwykła czystość i porządek widnieją z najmniejszego nawet zakątka. Oczywiście ankieta nie powzięła uchwał żadnych, bo to należy do władzy nadzorczej w porozumieniu z kuratorją.

Panika na reducie w Warszawie.

Ogień! Ogień!... Uciekać!... Taki krzyk, pełen przerażenia, usłyszano nagle około g. 1 i pół w nocy na maskaradzie niedzielnej, w chwili, gdy ożywienie zabawy dochodziło szczytu, a gmach teatru Wielkiego i sale redutowe napełniło już przeszło 2.000 osób.

Kto wydał ten nieostrożny okrzyk — stwierdzić trudno. W każdym razie na pewno powiedzieć można, że nie był to głos niewieści.

Gdyby nie wielkie rozbawienie obecnych, którzy niekiedy zachowywali się bardzo i nawet za bardzo głośno, panika, jaka nagle powstała wśród tłumów masek, mogłaby przybrać nieprzewidziane rozmiary.

Ale natychmiast kilkanaście energicznych głosów zaczęło uspokajać publiczność, która już tłoczyła się ku wyjściu. Jedni nie wiedzieli o co chodzi, inni patrzyli na dym, wydobywający się z za kulis i tylko okrzyki przytomniejszych ludzi: „stać! stać! nie wychodzić! nie ma niebezpieczeństwa!“, zapobiegło katastrofie.

Przeszło jednak z dziesięć minut, zanim zdenerwowanie o tyle minęło, że można było zabawę rozpocząć na nowo.

Kilka kobiet zemdlało, kilka wybiegło w lekkich, wydekoltowanych strojach na ulicę, na mróz, wiele wybuchło płaczem — oto na szczęście wszystko. Ale przeświadczenie zupełnej bezradności w wypadku prawdziwego nieszczęścia, wisiało nad uczestnikami zabawy do końca.

Maski z pewną obawą chodziły po korytarzach teatru, po tych korytarzach tak wązkich, że trzy osoby nie tak łatwo tam mogą się wyminąć.

Jak się później okazało, przyczyna paniki w teatrze była nader realną. W budce, nad lożami aktorów, z prawej strony sceny, skutkiem przypadkowego zetknięcia się dwóch przewodników elektrycznych, rozpaliły się druty, od których zajęła się drewniana rama, a następnie belka i sufit budki.

Strażak, stojący na straży, zauważył, co się dzieje i wezwał dyżurnego podoficera, który przy pomocy elektrotechnika, zalał ogień dwoma wiadrami wody i okrył przepalone drzewo mokrem suknem.

Publiczność warszawska okazała się dzielną i karną. Trochę tylko mniej zimnej krwi, a nie obeszłoby się bez poważnych następstw karygodnego alarmującego okrzyku.

Ale widocznie niektórzy ludzie zapominają, że nawet w razie największego niebezpieczeństwa pożaru, jeszcze krzyk taki byłby nietylko nie potrzebny, ale wprost zgubny dla ratujących się tłumów — i samego krzyczącego.

[redacted]

Nowy satrapa kijowski.

Po znanym nietylko w Rosji strategiku i pisarzu wojskowym, a bardzo zdolnym krytyku literackim jenerale Dragomirowie, który nauką dorównywał Moltkemu, a z żołnierskiej prawości szeroko zasłynął, dostało się kijowskie wielkorządztwo człowiekowi, który chociaż zawsze nosił i nosi mundur wojskowy, ale z armią prawie się nigdy nie stykał, natomiast najdłużej obcował z policją i jej urządzenia podobno znacznie udoskonalił. Generał Kleigels dobrze zna polskie społeczeństwo i jest mu również dobrze znany.

Kurlandczyk z pochodzenia, zlał się z rosyjskiem społeczeństwem urzędowem tak zupełnie, jak wszyscy jego ziomkowie, którzy obierają czynowniczą karjerę. W młodości krótko służył w kawalerji, potem również krótko był instruktorem kawaleryjskiej szkoły w Petersburgu — następnie zaś już na długie lata obrał sobie zawód wojskowo-policyjny. Zachęcił go do tego były generalny gubernator warszawski Hurko, który zabrawszy go ze sobą do Królestwa, trzymał go przy swym boku jako oficera ordynansowego, a najchętniej używał do kontroli nad policją. Tu właśnie odsłoniły się specjalne zdolności p. Kleigelsa. Zawsze czujny, nieprzekupny, zimny jak paragraf, bystry w ocenianiu każdej sytuacji i w działaniu stanowczy, zasłynął w Warszawie jako człowiek, zdolny samego siebie odddnć pod sąd, gdyby coś zawinił. Tacy nie zdobywają ludzkiej miłości i nie szukają jej.

Na stadowisku naczelnika policji tak rozwinął te swoje zdolności, że kiedy w Petersburgu duszno zaczęło się robić wskutek wznowionych robót rewolucyjnych, jego powołano na urząd gubernatora stojicy, „gradonaczelnika“, które to stanowisko jest także tylko policyjne. Jako „naczelnik grodu“ położył ciężką rękę na młodzieży, studentkach, na wszystkich kontrabandzistach idei wolnościowych, używał kozaków często i szeroko, ale zawsze wiedział, co się gdzieś w cieniach gotuje i zawsze był odpowiednio przygotowany; więc ci, którzy powierzyli mu straż nad swoim spokojem i swem bezpieczeństwem, ogromnie go cenili.

Równo z wyniesieniem Kleigelsa na stanowisko generalnego gubernatora kijowskiego, odwołano rozporządzenie o wprowadzeniu na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie urzędów ziemskich, takich samych, jakie niedawno zaprowadzoko na Litwie. Ztąd powstało przypuszczenie, że generał Kleigels jest stanowczym przeciwnikiem nawet pozorów jakiegokolwiek samorządu i że zatem rządy jego będą na wskróś policyjne, a ostre, które może przypomną czasy Drentelna.

Jedno wszelako jest pewnem, że generał Kleigels dlatego głównie otrzymał tak wybitny urząd wielkorządcy kijowskiego — co dlań jest wielkim skokiem na drabinie czynowniczej — że potrzeba tłumić ferment rewolucyjny, sekciarski i rusiński. Ciekawe, jakim się on okaże dla spokojnej naszej ludności.

Na dalekim Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Kolonja. *Koeln. Ztg.* donosi z Petersburga pod datą wczorajszą: Odpowiedź Rosji jeszcze nie została wysłana, i słychać, że nie nastąpi ona przed piątkiem.

Londyn. Na końcu posiedzenia izby gmin oświadczył sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych, że rząd dotychczas nie otrzymał odpowiedzi, potwierdzającej wiadomość o rzekomem wypowiedzeniu wojny Japonji ze strony Rosji.

Wiedeń. (Tel. wł.). Nadchodzące od wczoraj wieści z Azji Wschodniej, zachwiały dotychczasowy optymizm, jaki pod wpływem Berlina panował w prasie wiedeńskiej. Nawet z początku bardzo skłonna do optymizmu *Neue Freie Presse*, przyznaje dziś, że sytuacja na dalekim Wschodzie bardzo się pogorszyła, że lada chwila grozi wybuch i składa całą winę na Japonję. Wylicza znaczne ustępstwa, poczynione przez Rosję i powiada, że jeśli wobec tego Japonja obstawać będzie przy wojnie, to utraci całą sympatję, jaką posiadała w Europie.

Wiedeń. (Tel. wł.) O ile sprawdzi się wiadomość o mianowaniu ministra wojny gen. Kuropatkina głównodowodzącym wojsk azjatyckich, wyniknie z tego taka sytuacja, że minister wojny będzie podwładnym admirała Aleksiejewa, który jest wicekrólem. Kuropatkin liczy 56 lat, a od r. 1864 zostaje w służbie wojskowej. Wysłany przez rząd rosyjski brał udział w ekspedycji francuskiej w Algierze, walczył w Turkiestanie, dalej pod Skobielewem w Samarkandzie. Tam Skobielew zwrócił na niego uwagę i podczas wojny rosyjsko-tureckiej Kuropatkin mianowany został szefem sztabu generalnego 16 dywizji.

W r. 1881 walczył on pod Skobielewem następnie jako szef brygady przeciw Turkmanom, w r. 1890 mianowany został generał-lejtnantem a w r. 1897 główno dowodzącym transkaspijskiego okręgu wojennego. W następnym roku powołano go do objęcia teki ministerstwa wojny. Na wiosnę z. r. odbył podróż inspekcyjną przez Syberję i rosyjską część Azji wschodniej. Dnia 19 maja z. r. odbył w Porth-Arturze przegląd wojsk rosyjskich, przyczem wygłosił pamiętne słowa: „my gotowi!“ Słowa te wzięto w Japonji jako wyzwanie i groźbę i odtąd rosnąć poczęło w Japonji usposobienie wojenne przeciw Rosji.

Paryż. (Tel. wł.) Nawet najwięksi optymiści zwątpili o tem, aby w Azji wschodniej dał się utrzymać pokój, sądzą tylko jeszcze, że może Japonja przerazi się czynionych jawnie przez Rosję przygotowań wojennych. Podnoszą tu także, że mianowanie generała Kuropatkina głównodowodzącym wojsk azjatyckich, świadczy o tem, iż rząd rosyjski zdecydował się już na wojnę, gdyż generał Kuropatkin w radzie korony był najgorliwszym obrońcą pokojowego załatwienia konfliktu z Japonją. Dalej podnoszą, że Japonja nie ma dość funduszów na prowadzenie wojny, ale inni zaznaczają, że japońska pożyczka wewnętrzna, dała świetny rezultat, i że w razie potrzeby może Japonja wewnątrz kraju znaleźć jeszcze dziesięć kroć więcej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zmiana gabinetu w Serbji.

Białogród. Gabinet Gruicza podał się dziś do dymisji, którą król przyjął, a na popołudnie powołał prezydjum skupczyny.

Bunt żołnierzy.

Preszburg. (Tel. wł.) Huzarzy, służący poza trzeci rok w wojsku, zbuntowali się i ciężko zranili dwóch wachmistrzów. Huzarzy inni nie chcieli ich aresztować, dopiero wezwany oddział strzelców, po ciężkiem zranieniu dwóch ekscedentów, aresztował resztę.

Ks. arcyb. Kohn.

Ołomuniec. (Tel. wł.) Ks. arcybiskup Kohn powraca z Rzymu, oczyszczony zupełnie z wszelkich zarzutów i obejmuje zarząd djecezji.

Sytuacja na Bałkanie.

Wiedeń. *Fremdenblatt* donosi z Saloniki: Obaj agenci cywilni zwrócili uwagę generalnego inspektora baszy Hilmi na żądanie chrześcjańskiej ludności macedonskiej w sprawie wolnego wyboru t. zw. muktarów (burmistrzów) przez większość mieszkańców miejscowych. Hilmi przyrzekł uregulować tę sprawę w duchu życzeń ludności chrześcjańskiej. W najbliższych dniach ma się pojawić rozporządzenie baszy do władz trzech wilejatów macedońskich, zarządzające wolny wybór muktarów. Ma się także pojawić drugie rozporządzenie za poradą agentów cywilnych, aby wszyscy aresztowani w ubiegłym roku byli jak najłagodniej ukarani.

Saloniki. W pociągu kolejowym w Salonikach aresztowano jednego z głównych przywódców powstania Kostę Arsowa.

Powstanie Hererów.

Berlin. Komendant niemieckiego okrętu „Habicht“ donosi ze Swakopmund, że podczas odsieczy Okahandji straty były dość znaczne. Dotychczas stwierdzono, ze zamordowano w okrutny sposób 44 mieszkańców, kobiet i dzieci. W ciągu walki padło 26 żołnierzy; oprócz tego poległo poprzednich dni 50 żołnierzy. Obecnie odbywa się marsz wojska niemieckiego do Omaruru.

Burza w Anglji.

Londyn. W południowej Anglji nad Tamizą szalała wczoraj straszna burza, która wyrządziła ogromne szkody. Fale pędzone były wichrem tak wysoko, że zrywały dachy z niskich domów nad brzegiem. Wiele okrętów doznało uszkodzeń.

Wiedeń. Na dzień 6 lutego, zwołane zostało do Wiednia posiedzenie plenarne klubu niemieckiej partji ludowej.

Rzym. Wielkie wrażenie wywołała tu wieść o wykryciu znacznych nadużyć w zarządzie włoskiej wojennej marynarki. Jedno z tutejszych pism ogłasza poufny cyrkularz pewnego przedsiębiorcy, dostarczającego dla marynarki artykułów żywności, w którym tenże otwarcie uwiadamia członków komisji prowiantowej o dostarczaniu towaru w gorszym gatunku.

Skonstatowano dalej, że przeznaczone do odpłynięcia na wystawę w St. Louis okręty, nie byłyby w stanie przebyć tej drogi. W kotłach tych okrętów zagnieździły się myszy. Komandanta marynarki zasuspendowano i wdrożono surowe śledztwo.

Pretorja. Rada ustawodawcza przyjęła ustawę w sprawie sprowadzania robotników.

Kronika z ostatniej chwili.

Kronika krakowska. Prezesem Koła literackiego w Krakowie, wybrano profesora uniwersytetu, Kazimierza Morawskiego, wiceprezesami: prof. uniwersytetu, Kostaneckiego i prof. akademji sztuk pięknych, Aksentowicza.

Autorem, opatrzonego godłem „Sibi amicus et posteris“, planu na ratusz krakowski, jest Sylwester Pajzderski, architekt z Charlottenburga. Plan powyższy poleciła komisja do zakupna.

Autorem jednego z najcenniejszych planów, pod godłem „Praetorium“, jest Wincenty Dylewski, architekt z Berlina.

† Hr. Karol Czapski, zmarł w Frankfurcie nad Menem, po dłuższej słabości, w 44 roku życia. Zmarły był dawniej prezydentem gubernjalnego miasta Mińska, najstarszym synem śp. hr. Emeryka Czapskiego, fundatora muzeum im. Czapskiego w Krakowie.

Rozmaitości.

11.000 beczek piwa wylanych do rzeki. Niedawno właściciele browaru Conrad Stein i Synowie w Nowym Jorku sprzedali browar ten niejakiej pani Schmidt. Nowa właścicielka browaru postanowiła go zamknąć, w piwnicach jednak znajdował się jeszcze zapas 11.000 beczek piwa niesprzedanego. Zarządzić ich sprzedaż byłoby łatwo, należałoby wszakże złożyć rządowi kaucję, w sumie 75.000 dol. i zapłacić 3000 dol. podatku. Pani Schmidt uznała wobec tego, że korzystniej będzie cały zapas piwa zniszczyć. W tych dniach przeto otworzono wobec delegatów rządowych wszystkie beczki w piwnicy browaru i piwo spłyuęło wielkim strumieniem po cementowej podłodzż do kanału a stąd do rzeki Hudson

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 4 lutego.

(fr.) Słaba tendencja wzięła znów górę na wszystkich targach pieniężnych. Zarówno w Berlinie, jak w Londynie i Paryżu notują niższe kursa, z powodu tego spadku jest przedewszystkiem zupełny brak pokupu ze strony publiczności. Z Petersburga donoszą że rosyjski bank państwowy zniżył znów obowiązujący w Rosji kurs 4-procentowej renty państwowej rosyjskiej o 1% na 97 za 100. Publiczność rosyjska jednak mimo to bardzo niechętnie kupuje tę rentę. W ogóle utrwala się przekonanie, że jakkolwiek Japonja nie zerwie rokowań dyplomatycznych, wszelako w gruncie rzeczy chce ona koniecznie wojny. Bardzo popularne w Austrji od lat kilkudziesięciu losy hr. St. Genois przestały istnieć. W dniu 1 lutego bowiem odbyło się ich ostatnie ciągnienie, w którem wylosowano wszystkie będące jeszcze w obiegu losy i od wczoraj skreślono notowanie ich kursu z urzędowej cedułki giełdy wiedeńskiej.

— **Budapeszt** 4 lutego *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień od 7·87 do 7·88; na październik od 7·67 do 7·68; żyto na kwiecień od 6·56 do 6·57; na październik 6·50 do 6·51; owies na kwiecień od 5·50 do 5·51, na październik 5·50 do 5·51; kukurydza na maj 5·30 do 5·31, na lipiec od 5·42 do 5·43; Rzepak na sierpień od 11·30 do 11·40. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie: spokojne. Pogoda: łagodnie.

— **Wiedeń** 4 lutego. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·02, Renta majowa 100·60, Węg. renta koronowa 98·80, Akcj. austr. zakł. kred. 669·25, Akcje węg. zakł. kred 765·—, Akcje Anglobanku 285·50, Akcje Unionbanku 538·—, Akcje Bankvereinu 519·50 Akcje Länderbanku 441·50, Akcje kolei państw. 668·75, Lombardy 85·80, Akcje kolei Elbethal —·—, Akcje fabryki broni 469·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 417·—, Akcje Rima Muranji 477·—, Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 130·50, Ruble 252·50. Usposobienie lepsze.

— **Berlin** 4 lutego. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 211·40, Towarz. dyskontowe 193·—. Usposobienie wyczekujące.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.
We czwartek dnia 4 lutego 1904 r.
Nowość!
Po raz pierwszy:

ANTONINA SABRIER

sztuka w 3 aktach z francuskiego R. Coolus'a; przekład Julji Obtrembowej.

OSOBY:

Jerzy Sabrier	p. Knake Zawadzki
René Dangenne	p. Adwentowicz
Gaston Dereuil	p. Chmieliński
Ryszard	Kwiatkiewicz
Rumilles	p. Kliszewski
Savergne	p. Feldman
Vignac	p. Antoniewski
Antonina Sabrier	pni Bednarzewska
Pani Savergne	pni Solska
Helena Doreuil	pna Jankowska
Marcela Candes	pni Pawińska
Fanny	pna Sławińska
Mistrz ceremonji	p. Patiuszenko
Przywódca cyganów	p. Bielecki
Ludwik	p. Jasiński
Służący w banku	p. Langenfeld

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Vesinet i w Paryżu.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4 lutego 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Ks. P. Jurjewicz z Podoła ros. Hr. Z. Tarnawski z Dzikowa. Hr. L. Dębicki z Krakowa. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. Hr. M. Wielopolska z Podwołoczysk. C. Jenak i E. Achat z Wiednia. Ks. M Semeniów z Kołomyi. B. Misiągiewicz z Sanoka. A. Gosiewski z Przeworska. D. Frankenstein, E. Grossman i M. Rosenstok z Wiednia. G. Axentowicz z Krakowa. W. Dydeyczyk z Peczeniżyna. A. Kiesler Drohobycza. T. Bracegerdle z Berna. S. Bohdanowicz z Petryłowa. K. Romański z Rusiatycz. K. Zawistowski ze Stawki. H. Kallenberg z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. J. Błażowski z Czeremchowa. P. Mycielski ze Smolnika. Z. Wiśniewski z Czemerzyniec. J. Hayn z Poznania. A. Pietraszkiewicz z Jarosławia. J. Rozborski z Turczanowa. W. Stanek z Wisienki. S. Drobniewicz z Rozwadowa. Ks. Kułakowski z Turki. R. Wola z Sassowa. J. Puntschert z Tarnopola. J. Kobylański z Łopatyna.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Wobec tego, iż jakieś indywiduum podszywało się pod moje nazwisko i nadużywało tegoż do płaskich intryg pod osłoną domina i maski na poniedziałkowej reducie dziennikarskiej w salach „Filharmonji“ lwowskiej, oświadczam publicznie, iż na tej reducie nie byłem obecny, gdyż przez całą noc prowadziłem tańce na balu medyków w salach Kasyna miejskiego.

Zdzisław Dzikowski.

†

Karol Fibich

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 3 lutego 1904 r., przeżywszy lat 41.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 5 lutego b. r. o godzinie 3-ciej popołudniu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Piekarskiej l. 52, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała żona zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych.

Lwów, dnia 4 lutego 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Katarzyna Zydroń

zmarła po długich i ciężkich cierpieniach dnia 2 lutego br. przeżywszy lat 60.

W głębokim smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we czwartek dnia 4 lutego b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 (Anatomia) na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 4 lutego 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Nieocenioną książką, która powinna być w każdym domu, są

Żywoty Świętych Pańskich. W polskim języku wyszło kilka Żywotów Świętych. Są to jednak książki dnże i drogie. Nie każdy ma czas na czytanie ich, nie każdy może je kupić. Wydaliśmy dlatego żywoty napisane krótko i treściwie, a cena ich jest dla najuboższego przystępną. Są to

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH

z dodatkiem rozmyślań, modlitw i rycin

Napisał je **ks. J. Łukaszkiewicz,** honorowy kap. Bazyliki Lor.

Nabyć ją można w każdej księgarni i handlach papieru, za bardzo niską cenę. Egzemplarz mający 752 stron druku i 365 obrazków ładnie oprawny w półskórek kosztuje tylko 3 korony; w imitację skóry szagrynowej z grzbietem skórzanym o brzegu z pozłótki kruszcowej 3 korony 60 hal., w imitację rogu bawołego z pozłótką kruszcową 4 korony 50 hal., w oprawie wspaniałej z imitacji kości słoniowej z brzegiem złoconym i o eleganckiem wykończeniu, nadający się wybornie jako podarek okolicznościowy 6 koron 20 hal.

Każdy powinien znać dokładnie żywot swego patrona, aby on był mu wzorem do naśladowania. Bierz więc tę książkę i czytaj. Niejeden nie zna modlitwy do swego patrona lub patronki — znajdzie ją więc w tych żywotach. Często nie możesz znaleść wizerunku twego patrona, otwórz tę książkę a znajdziesz tu jego obraz. Masz chwilę wolnego czasu, nie wiesz co czynić, otwórz tę książkę przeczytaj żywot jakiegoś świętego z uwagą, a nie pożałujesz tego, owszem będziesz pokrzepiony i zadowolony.

Czytanie i rozważanie Żywotów świętych wiele sprawia dobrego w chrześcijańskiej rodzinie. Jeden z członków rodziny czyta je, drudzy słuchają. Zastanawiają się potem nad tem, co słyszeli. Podziwiają cnoty świętych, ich wiarę, pokorę, zaparcie się, pracę, słodycz, ufność w Bogu i odniesione nad przeciwnościami zwycięstwo. Biedni ludzie i słabowite niewiasty wytrwałością swoją wzbudzają nasz podziw. Jeżeli oni mogli zwyciężyć i zdobyć koronę chwały, dlaczegóżbyś ty czytelniku nie mógł tego samego dostąpić zaszczytu?

Bierz więc ŻYWOTY ŚWIĘTYCH do ręki, czytaj je i naśladuj. Sam będziesz szczęśliwym i drugich do szczęścia naprowadzisz.

[redacted] kolejowych

[redacted] roku. — (Czas środkowo-europejski).

POC[redacted]		
[redacted]		
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	5·10	Jaworowa
1·20	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
1·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dębica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa Sanoka
—	10·0	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze“
—	3·01	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	7·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodaw, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG pośp.	osob. odchodzą o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	6·51	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·30	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)
		z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·14	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·40	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.